Rok 20. Kraków, dnia 6 Października 1888 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Wyjscie numeru spóźnione z powodu konfiskaty wstępnego wiersza i t. d. przez c. k. Prokuratoryę Państwa.

Do Najprzewielebniejszego Lwowsko-Halickiego Ks. Metropolity.

Z kornem uczuciem wielkiej czci dla Ciebie
Pochylam czoło Ojcze starej Rusi;
Boś wyrzekł słowo, w narodu potrzebie,
Które zrozumieć duch narodu musi.

Gdy schyzmatycy historycznym fałszem
Chcieli skryć prawdę o chrzcie Włodzimierza
Gdy dowodzili: „prawosławie starszem
Niż kościół, który uznaje papieża“ —

W obronie prawdy rzekło Twoje słowo:
Że Ruś przyjęła chrzest swój przenajświętszy
Z źródła co bije pod skałą Piotrową,
A nie z zepsutych zgniłych studzień wnętrzy.

„Ruś, — powiedziałeś — wyznaje tę wiarę,
Którą wyznawał nasz Włodzimierz święty,
Wodą Piotrową święcimy ofiarę,
Obce są dla nas prawosławia męty“.

I przypomniałeś piękną Unję brzeską
Zbłąkane dzieci do Matki wiodącą,
Co umocniona miłością niebieską
Czyni Podlasie gwiazdą jaśniejącą!

I powiedziałeś, że daremna praca
Tych co w Kijowie kłamstwa rozsiewali:
Że Włodzimierza Ruś do matki wraca,
Że wiara jego to wiara moskali.

„Prawda jest jedną“ skończyłeś Pasterzu!
O czemuż inni jak i ty pasterze
Nie chcą zostawać w świętem z nią przymierzu?
Czemu knechtami stają się rycerze?

Czemu ów sławny biskup z Djakowaru
Zszedł z dróg tej prawdy na fałszów manowce?
Czemu z bożego nie korzysta daru
Do wilczej jamy chce wieść swoje owce?

Czemu oślepły jego zdrowe oczy?
Czemu misją zowie apostolską
Umizg swój do tej, która jak rak toczy
Krzyż katolicki? Czyż nie wie co z Polską?

Czyż go ta misja słuchu pozbawiła?...
Nie wpadłyż w ucho z ziem podlaskich jęki?
Czy w snach: sławiańskich kroacka mogiła
Nie jest mu widną albo knutów męki?

Czyż i historji jej nie zna z papiestwem?...
Że takie brednie pyszny duch wykrztusza?
O! albo myśl ta jest mózgu kalectwem
Lub iść zamierza w ślad Ceraljusza.

Trzodę otoczyć chce wilczą opieką...
Obudza urok w nim szatańska tłuszcza...
Ach! czemuż on tak od Ciebie daleko?
Bo zgubił prawdę — bo go Bóg opuszcza.

Niech cny Pasterzu Bóg Ci wynagrodzi
Za czyn tak ważny wśród nieszczęsnej burzy.
Niech wierni Twoi i starzy i młodzi
Nie dadzą sobie skuć karków w obruży.

Niech przejrzą ślepi — niech usłyszą głusi,
Niechaj przy Tobie stanie naród cały;
Stara Unja Polski, Litwy, Rusi,
Złączy braterstwem żywot nowej chwały.

Djabeł.

SPRAWY SEJMOWE.

Po komedyjce p. t. „Zamknięcie sejmu i otwarcie sejmu" odegranej przez cały personal sejmowy — odczytano następujące petycyje:

1. Uciśniona przez wojskowość mogiła Wandy poleca się łaskawym względom wydziału krajowego.
2. Sale królewskie na Wawelu zapytują wysoki sejm czy to jest prawdą, że zamiast restauracyi za której planowanie p. architekt wziął sporo grosza, mają być na szpitalne izby przeznaczone?
3. Klimatyka zakopańska zawstydzona drwinkami gości chroni się pod skrzydła wysokiego sejmu i prosi o wytłomaczenie tym gościom racyi jej bytu w Zakopanem.
4. Pewne gminy podkarpackie upraszają o pozwolenie pobierania opłaty za drogi służące do strząsania kości i wybijania zębów turystom tatrzańskim.
5. Towarzystwa basujące rozpowszechnione w całej Galicyi — upraszają o subwencją celem utrzymania się należytego i dalszego krztałcenia członków swoich. A mianowicie: Towarzystwo basujące rządowi o subwencyją 20.000, o protekcją, posady i ordery. — Towarzystwo basujące znakomitościom literackim i malarskim o dyplom na znawców sztuki i wolny wstęp na obiady uroczyste, do loży znawców sztuki dramatycznej, za kulisy; — towarzystwa basujące dygnitarzom kościelnym i dewotkom o wyrobienie odpustu zupełnego w Rzymie, o fundusz potrzebny na sprawienie sobie podręcznych maszyn do klepania sztucznych pacierzy i zapomogi dla członków wstydzących się żebrać.
6. Archeolog X. o subwencyją na poszukiwanie starożytnych cnót w Galicyi i prawdziwych Polaków z epoki czystego patryjotyzmu.
7. Archeologowie krakowscy błagają o spieszną pomoc cywilną i wojskową przeciw wandalom w Radzie m. zasiadającym a usiłującym burzyć pamiątki po doktorach Roznerze i Zarewiczu.
8. Pan ?. uprasza o posadę w Wydziale krajowym dla swego jedynaka wygnanego ze szkół. Kwalifikacyje: lubi sypiać w kościele, wygaduje na warchołów i niecierpi takowych, gra wybornie w wista i prawo wekslowe zna z praktyki doskonale.
9. Pelagia Fumowska prosi o stypendium za granicę celem krztałcenia się w grze na aristonie.
10. Konserwator O. O. uprasza o wyznaczenie funduszu potrzebnego do przeniesienia murów poszpitalnych z gmachu św. Ducha do muzeum narodowego.

Towarzystwo wzajemnej pomocy.

Na strażnicy ogniowej zapomniano postawić wieżycy i galerji obserwacyjnej, natomiast ustawiono zegar, aby ogień wiedział o której godzinie ma się gdzie punktualnie rozpocząć. Teraz znowu na gmachu pocztowym nie umieszczono zegaru tak niezbędnego na poczcie — a natomiast urządzono nad kopułą wieżyczkę obserwacyjną. Ma więc poczta to, co potrzebne było strażnicy a strażnica to, co poczta mieć powinna. Nie ma więc innej rady tylko żeby obie jako sąsiadki zawiązały się w towarzystwo wzajemnej pomocy i jedna drugiej pożyczała tego, czego której będzie potrzeba.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

(Zapiski kronikarskie).

1.
Mogiła.

Na mogilski odpust spieszą kompanije;
Modli się przez kwadrans, a przez pół dnia pije.
W Mogile moc śliwek i publika duża,
Lecz najwięcej pono zapachów i kurza.

Byłem ci w Mogile, użyłem odpusta,
Bo mam dotąd jeszcze pełne kurzu usta.
Widząc, co tam trunków wypito z lamusa —
Przysiągłbyś, że święto obchodzą piusa.

Toteż gdy na odpust kompanije spieszą,
Browary, gorzelnie i szynki się cieszą.
Oj! cieszą się cieszą a nasz Julcio więcej:
„Odpusty mój bracie wspieraj najgoręcej."

A cieszą się także przed kościołem dziady,
Co w dwa rzędy siedzą dla większej parady,
Ślepi i kulawi i baby bez nosa
A smród, że zapalić musisz papierosa!

Litujesz się patrząc na owe kaleki
Lecz zajdź w noc do jakiej karczmy niedalekiej
A powiesz, że oni nie są znów tak biedni,
Gdy się przy kieliszku znajdą sami jedni.

Katarynka dudli... fotografa trzaby...
Ślepi tańczą walca — a bez nosów baby
Nucąc piosnki brudne — centy dla nich tracą;
Dziw, że te Wenery podatku nie płacą!

2.
Żydowskie święta.

Czemu życia mało znaków?
Pusty, jak wymarły Kraków —
Na ulicach, jakby święto —
Większą sklepów część zamknięto,
Ruchu w mieście się nie widzi,
Bo świętują bracia żydzi.
Handel ustał i gwar ludzki
Kiedy żydzi mają kucki.
Kraków jak Jerozolima —
Nie ma żydów — to nic nie ma.

3.
Jarmark koński.

Po ulicach w owe czasy
Widać konie różnej rasy —
Szlachcic cugle dzierżąc w dłoni
Prezentuje czwórkę koni,
I z okazyi owej czwórki
Prezentuje także córki,
Wystroił to niby panie —
Radby kupca znaleźć na nie.
Pod Rajtszulą stoją w kupce
Paupry, szlachta, żydzi, kupce,
Patrzą, w spodniach mając dłonie,
I na damy i na konie;
O cenę się czasem spyta —
Potem nuci: rajtum tita,
Potem ramionami stuli
I odchodzi precz z rajtszuli.
Próżno faktor w ucho dmucha
O zaletach — nic nie słucha,
I od rasy od arabki
Między chłopskie idzie szkapki,
Miast Aldony woli Salkę —
Miast cugowych chce fornalkę.
A Magistrat po gazetach
O jarmarku rżnie zaletach —
I wychwala to i owo...
Łże, daję wam na to słowo —
Lecz i cóż to komu szkodzi,
Że się durzy sam dobrodziej?

TRAGIKOMEDJA CHEŁMSKA

przed przyjazdem Cara.

Przed przyjazdem cara do Chełmna Hurko wysłał do lubelskiego Gubernatora Tchorżewskiego poufne pismo treści następującej:

Polecam Waszemu Prewoschoditielstwu nieżałować knuta, aby unici jak najliczniej zebrali się w Chełmie. Wójtów ubrać w nasze moskiewskie switki i jednego z nich wyuczyć po rossyjsku przemówienia do cara. Wszędzie położyć główny nacisk na moskiewszczyznę, by tem odurzyć cara, niech myśli, że ten lud zapomniał swej mowy, narodowości i religii. Niech nie wie, że my nic nie możemy zrobić w tym kierunku. Na tacy srebrnej podać chleb i sól, a spróbować przedtem, czy niezatruty arszenikiem lub łzami opornych unitów. Tem by się bowiem car struł lub udławił. Na tej tacy wyryć jaki mądry aforyzm a na serwecie wyhaftować także coś mądrego. Opornych w turmu a o wypełnieniu powyższego niezwłocznie zdać mi raport.

(podpisano) **I. Hurko.**

Gubernator lubelski po otrzymaniu tego poufnego pisma napisał jawnie do władcy chełmskiego:

„Najmiłościwszy car w nieograniczonej dobroci swojej raczy uszczęśliwić niespodzianie Ruś chełmską swoją najjaśniejszą obecnością; uwalnia jednak wiernych poddanych swoich od wszelkich przyjęć uroczystych bo on tylko pragnie ich serca:

Sekretnie zaś wystósował taki rozkaz:

Pieniędzy nie żałować na przyjęcie carskie, przykazać szlachcie tamtejszej coby dała na wszystko, bo inaczej sybir i kontrybucje. — Kupić tacę srebrną, na której lud poda chleb i sól Najjaśniejszemu Panu. Tego upartego bydła, mówię tu o tych gałganach unitach spędzić mnogo,

kazać się im ubrać chędogo pod zagrożeniem batów i niech krzyczą hurra, niech się rzucają do stóp Najjaśniejszego Pana ale zdaleka na pięć arszynów aby się nie przestraszył — niech całują ziemię i dziękują za łaskę, że im pozwolił zostać prawosławnymi. Potrzebna ta komedja dla Europy — dla Rzymu, gdzie nas popy katolickie obmawiają, że im Unitów gwałtem odbieramy. Leontiew nałże co się tylko da. — Reszta rozporządzeń później.

Policmeister chełmski po otrzymaniu tego pisma przywołał całą policję i rzekł: Popy katolickie gadają przed Europą, że my tych psów unitów prześladujemy. — Trzeba pokazać, że to fałsz. Więc gdy tu zjedzie nasz Najjaśniejszy Pan macie przebrać tych perekińczyków wszystkich co tu z Galicji do nas przybyli choćby nawet popów w świtki chłopskie. Wziąść któremu jewrejowi najpiękniejszą tacę srebrną — a na niej położyć chleb i sól. Jeden z was niech ułoży mowę w tym sensie ale głupią niby chłopską w imieniu tych wszystkich unickich chamów. Tę mowę pośle się potem do gazet i będzie za to chrest. Przyjęcie ma być wspaniałe wszystko na koszt tych buntowników. Kraść wam z tego na własną rękę nie wolno. Wszystko ma być pod kontrolą bo trzeba się podzielić z naczalstwem. Poszli won!

W raporcie gubernatora lubelskiego do Hurki czytamy:

Stosownie do polecenia kazałem na serwecie wyhaftować:

„**Niewierz cudzym słowom, ale wierz swoim oczom**".

I „**Dokąd serce dąży, tam oko patrzy**".

Po przeczytaniu raportu gubernatora, Hurko własnoręcznie napisać raczył:

„**Gubernator durak,**" bo te napisy znaczą tyle:

Carze, nie wierz swym służalcom i szpiegom, a wierz tym uciśnionym, na których patrzysz, bo serce nasze dąży do wolności z narodem całym polskim, tam też nasze oczy się kierują, odwracając się od Moskwy... Ach durak krugon durak!

Capriccio.

Historja to wcale rzewna,
Chociaż nie jest wcale nowa,
Tytuł: Marja Andrejewna,
I loterja jej fantowa.

Znów w ogrodzie saskim pustki,
Caryca się nasza pieni,
Poszarpała aż trzy chustki,
I dostała spazmów w sieni.

W kąt się ukrył mąż jej z strachu,
Służba w trwodze aż drży blada,
I kto przyjdzie dziś do gmachu,
Przed caryczką niemy pada.

Nie pomogą jej brewerje,
Ni służalców spryt i zwinność,
Nie nas brać już na loterje
Znamy taką dobroczynność!

Cri-cri.

W miejsce skonfiskowanego artykułu.

Stał się Kazus paskudeus,
Djabeł wlazł do kozy;
Nic nie róbcie sobie z tego,
Daję wiersz miast prozy.
Koza wstydu nie przynosi
Djablej mości naszej;
Kozie mięso to potrawka,
Znana gębie laszej.
I niebyśmy nie mówili
O tym paskudensie,
Gdyby nie myśl — co się weiska
Mówiąc o tem mięsie.
Równowaga jest konieczną
W piekle czy na świecie,
Dobrze bedzie, gdy mnie dziś znów
Wy skonfiskujecie!
Są kazusy, w których gwałtem
Potrzebne wet za wet;
Więc winni się znaleść w kropce
I Stańczyki nawet.

Na wystawie obrazów.

1.

Pan Styka — to jest malarz bardzo religijny,
Każda dewotka przed nim powinna bić czołem,
Bowiem wszystkie obrazy, co ma na wystawie,
Są mocno popielcowym sproszone popiołem.

2.

Najprzód mieliśmy wystawę prac Jana Matejki — obecnie pana Jana Styki — a niebawem należy nam się spodziewać wystawy obrazów p. Stasiaka, bo exempla trahunt.

3.

— Co ma znaczyć ta dama siedząca na tronie z paletą i pendzlem?

— To matka boska malarska.

— Szkoda, że artysta nie udał się pod jej opiekę i nie poprosił, aby mu pomogła w malowaniu tego obrazu.

4.

— Więc Cystersi, jak się pokazuje z obrazu Matejki, zajmowali się leczeniem chorych chłopów?

— To musiało być bardzo dawno, bo o ile wiem z kronik, to zajmowali się naukami.

Co słychać w Warszawie?

Tedy car zamieszkał w Spale,
Zdala dworskiej etykiety,
Nie wyjeżdża nigdzie wcale,
Po za licznych wart bagnety.

Nie chce widzieć dygnitarzy,
Nawet Hurki nie przyjmuje,
Tylko sobie z chłopstwem gwarzy
Z polską szlachtą wciąż poluje.

Wewnątrz straży niby w raju,
Car kłopoty swoje koi,
Bo w tym polskim — mówi — kraju
Tylko się... moskali boi.

Kaduk.

Pytania i odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między Boulangerem a drem Jordanem?

— Obaj robią dużo hałasu aby się stać głośnymi.

— Jakie jest podobieństwo między hrabią (?) Lolusiem a kościelnym?

— Że obaj kadzą ludziom po śmierci.

— Jakie jest podobieństwo między panem Petrem v. Krokiefitz aptekarzem — a panem Piotrem Krokiewiczem droguistą?

— Że obaj ćmią babkę na gruby kamień, trzymając się przysłowia: Mundus vult decipi ergo decipiatur.

— Jakie zachodzi podobieństwo między obecnym Sejmem a świętami żydowskiemi?

— Że jedna kadencja sejmowa skończyła się w piątek i zaraz się zaczęła druga — a święta kuczek także się skończyły w piątek i zaraz się zaczęło święto szabasu.

— A czy zachodzi jeszcze jakie inne podobieństwo?

— Gdybym wiedział czy posłowie śpiewają — to bym powiedział, bo wiem, że żydzi we święta nic nie robią tylko jedzą, piją, śpią, śpiewają i bardzo dużo o byle czem gadają.

NIE BAJKA.

Pan miał wieś — chłop gruntu kawał —
Pan nauki chłopu dawał,
Jak ma żyć, co siać, jak orać,
„Zawsze (mówił) mnie się poradź,
Bo przy mojej będziesz radzie
Dobrze w polu miał i w sadzie!"

Chłop się kłania, dzięki składa,
Niby słucha — co pan gada —
Przyrzekł radzić się w potrzebie,
Ale robił podług siebie
I słuchając pańskiej mowy
Podług swojej robił głowy.
Bo mu się tak coś zdawało
Że pan w domu siedząc mało
Lub w nim z gośćmi grając w karty
Musi z grosza być obdarty.
Słowem, że ta gospodarka,
Zmieniła go w niedowiarka.

Dziś chłop za kilka tysięcy
Kupił sobie gruntu więcej —
I syn jego przez te lata
Wyszedł już na adwokata —
A pan po utracie wioski
Siedzi w mieście pełen troski.
Na świat cały winę zwala . .
I wychwala rząd moskala...
Bo „on żydów ściska strasznie„—
A wieś tę żyd kupił właśnie
Z licytacji — wieś, co ano
Życiem nad stan — zmarnowano!

Skutek rozmyślań nad wnioskiem rządowym.



— Spiritus flat ubi vult!
— Poodtykany widać, że działa na nerwy.
— Tyle wiem teraz — co wiedziałem pierwej.

Spotkanie wśród grobów.



— Co widzę? Już i zmarłym nie dajesz spokoju
— Wkraczasz w me atrybucje? Ach nie czyń rozboju!

W XXI. wieku.

Ledwie wieki dwa minęły,
A już wszędzie takie zmiany!
Skruszył postęp przeszkód mnóstwo,
Odniósł tryumf niesłychany.

Gdyby wstali z swych popiołów
Poprzedniego wieku ludzie,
Nie mówiliżby o wszystkiem,
Jak o cudzie, albo złudzie?

I nawzajem wzrok rzuciwszy
Wstecz, w ubiegłych lat koleje,
Z niedołęstwa owych czasów
Jak serdecznie człek się śmieje!

Węgiel, para, elektryczność...
Tem się bawił duch w kolebce;
Dzisiaj w siły już urósłszy,
Sam dzieciństwa dawne depce.

Dziś z słonecznych on promieni
Ma materjał do paliwa,
W teleskopach chowa światło,
W cieniach nocy go dobywa.

Po co pary? Ktoby wozy
Pędzić teraz chciał jej siłą?
Magnetyczny ruch jest szybszy,
Nawet bydłu jechać miło!

Człek zaś sam czem innem zdąża...
Precz koleje, wozy, konie!
Luftmaszyna lot nam daje,
A gdy jeździm — to w balonie!

Tożby dobrze wyszła ludzkość,
Chcąc powoli, jako wtedy,
Sunąć krok za krokiem naprzód,
Niby w żółwiej ślad czeredy.

Jak się wlokły ich „expresy"
Ich „blittzcugi" i tak dalej;
Dziś nas gniewa, gdy w godzinę,
Człek pięćdziesiąt mil przewali!

W tej gonitwie nieustannej
Wszystko prędko, wszystko blisko;
Dziś w Paryżu mam interes,
Jutro bawię w San Francisco.

Braknie czasu na zabawki,
Językowa różność znika...
Precz języki, dyalekty:
Tnie świat cały Volapüka!

Precz zabytki i przesądy,
Inna postać świat nasz czeka:
Dziś w człowieku — bez przesady —
Trudno poznać już człowieka.

Na pograniczu warszawskim.

— Cóż pan kochany, te wasze stańczyki krakowskie to charoszy naród.

— No, no?

— Robią wodę na nasz młyn, poczciwcy.

— A to jakim sposobem?

— Nu, poniżają rusinów w sejmie, czynią w waszem społeczeństwie rozdwojenie nato, cztoby nasze ruble miały lepszy chod w Galicji....

— To moskalofile tylko takie gałgaństwa piszą do waszego „Dniewnika," ale to nie prawda.

— Kakże to nie prawda? — „Czas" krakowski czyż ich nie drażni kpiąc sobie złośliwie z pretensji choćby tych których pan nazywa moskalofilami a którzy jak rwiąca woda coraz więcej piasku zabierają.

— Głupstwo, „Czas" już upada.

— Niczewo, nasz rząd go dźwignie skoro dla nas tak pracuje.

KADUK.

Nomen-omen.

Czy ten pan, co się tu zjawił z panoramą stereoskopową nazywa się rzeczywiście **Herb** czy przybrał sobie tylko takie nazwisko — w każdym razie wyszło mu to na dobre, bo w mieście, gdzie herby mają wielkie powodzenie, pan Herb dzięki nazwisku swemu robi świetne interesa.

Po zjeździe archeologów.

Przed zjazdem o gmach Ś-go Ducha
Były okrutne wrzaski, krzyki —
Po zjeździe cisza straszna, głucha,
I ani pisną już stańczyki.

Mówią, że jeden z znawców pono,
Gdy przed nim sprawę wytoczono,
Rzekł im w sekrecie: „siedźcie cicho
Bo zblamowaliście się" licho;

Gdyż gruzy te są djabła warte;
Więc z ksiąg wydrzyjcie wnet tę kartę,
Niech nie roztrąbią pisma wraże,
Że takie stały się blamaże.

To rzekł, dla tego cisza głucha
O tych ruinach Ś-go Ducha —
Tylko pan **Ł.** i **T.** podobno
Piszą we dwójkę pieśń żałobną. —

Jeden dla dziadów dla bab drugi
W której łez będą ciekły strugi;
A którą oni przed cmentarzem
W Zaduszki będą śpiewać razem! —

O wandalizmie miejskiej Rady
Ryknął proszalne baby, dziady...
By wiedział **Anioł, Naród, Djabeł,**
Jacy to mędrce są ci: **T, Ł.**

Rzecz nie do uwierzenia a jednak prawdziwa.

Moskiewski rząd proponuje rozbiór Afganistanu między Rosją a Anglją z powodu, że Abdurhaman ma być rozbójnikiem, złodziejem a Iszak chan pijakiem! Co się dzieje! można sobie krzyknąć: gwałtu! bo przecież tak jednego jak i drugiego przymioty powinny tylko najwyższą sympatję budzić w Rosji. Widoczna rzecz, że tam owego przysłowia: Kruk krukowi oka nie wykole, tylko się względem Prus trzymają.

LIST Z KRYNICY.

Panie Djoble!

Pisze ta jegumość ruźne smiszne rzeczy to niechże ta jegumość wydrukuje i to co ja tu porządkując Michasiową po odjeździe gości znalazłem wypisane na jednej ławce:

Zdrowia tu nie odzyskałam
Córek za mąż nie wydałam —
Lecz wydałam rubli trzysta
Ach to klęska oczywista!

Poniszczyłam wszystkie stroje
Jezu Chryste! aż się boję,
Że jak zła do domu wrócę
Z panem mężem się pokłócę!

A niechże sie ta i pokłuci co mi ta do tego, ale sama winna wszystkiemu. Jakże mogła i zdrowie odzyskać i córki za mąż wydać w kompielach, skoro wydała tylko 300 rubli! Moja dziewucha jest jedynaczka i szwarna dziewucha — ale że nie bryluje to i za mąż nie idzię — a jo bez to i nie krzyczę: Jezu Chryste! i kumpiel nie kunieruje i tyle!

Syrwus jegumości.

Z powiatu jaworowskiego.

Niezadługo do Rajstratu
Wybieramy posła;
Liczba naszych kandydatów
Trójki nie przerosła.
Jest Kozłowski jest Borowski
I Henryk L... trzeci!
Co nam z tamtych — ten ostatni
Niech nam w Wiedniu świeci!
Kawaler to jest maltański —
Przytem co za głowa!!!
Gdy przed laty kandydując
Tutaj z Jaworowa,
Odczytał swą niby mówkę
Niby tak od rzeczy;
To się naród tak rozbeczał,
Że dziś jeczcze beczy.
Mówią, że się nie zajmował
Nigdy kraju sprawą —
Że to tylko ambicja
A i owszem, brawo!
Że nakazał by go służba
Grafem nazywała;
Prawda! lecz im więcej grafów
Większa kraju chwała!
Popytajcie przytem banków...
No, i żydków można...
No — i urząd podatkowy...
Osoba wielmożna!!
Takiego nam właśnie trzeba
Wsadzić do rajsratu;
To jedyny reprezentant
Naszego powiatu.
Więc do urny wszyscy razem,
Niech Henryczek żyje!
On i wsławi i z kłopotów
Wyrwie Galicyję.

Jeszcze o jarmarku.

Na tegorocznym jarmarku Stańczyki zakupili dla siebie ujeżdżoną już należycie **klaczkę** — na której zamierzają czynić wyprawy przeciw warchołom. Klaczce urządzono wspaniałą stajnię a najpierwsze domy dostarczać będą obroku.

Od Redakcji.

Upartemu Anonimowi: Życzeniom pańskim zadość nie uczyniliśmy ani nie uczynimy dla tego, że gadanina świadcząca o widocznej niechęci dla **Zarządu gazu miejskiego** niczem jasno nie poparta nie ma dla nas żadnego znaczenia — zwłaszcza, że w rękach posiadamy dowody tylko na korzyść Zarządu mówiące w tych właśnie kwestjach, które pana trawią. Przynieś pan osobiście opis faktów wołających (jak pan powiada) o pomstę do nieba w imieniu ignorowanych miejscowych rzemieślników — a wtedy na właściwej znajdziemy się drodze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedościgniętym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarelią. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najslynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowi , poleca własnego wyrobu doboeowe płótna ezeskie i szlązkie, akr surowe jako też weby, płóa na prześcieradła bez szwu, nokolorowe płótna na ubrania tr amskie i dziecinne, niciane kad fasy, oxfort, płócienne i banaełniane demki, szyrtingi, kolowowe i białe ehustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA" 1888 r.

NOTATKA

znaleziona przez Józefa Kropiwnickiego w jakiejś porzuconej czy zgubionej pikelhaubie.

Mir möchts ja wohl gefallen,
Wenn vom Bären die Haut fallen
Möchst' noch heute. Aber, my dear,
Noch gefährlich die Jagd scheint mir.
Lass ein wenig uns den warten,
Lass uns spielen neue Karten.
Mag der **Rheinwein** älter werden,
Lass zunehmen unsre Heerden;
Süd-wind sicher muss uns wehen,
Und der Schwarz-gelb recht schwach stehen;
Des **Hahn'** Spornen abgeschnitten,
Und im Kummer damned Britten.
Alsdann werd'n wir mit Sicherheit,
Und mit ganzer Gemüthlichkeit,
In der Dzwina Pferde tränken,
Unsre Schritte nordwärts lenken,
Und erst ruhen, wenn auf ewig,
In eigenen seinem Käfig,
Eingeschlossen wird der Bär,
Und nicht mehr sein Pohlen's Herr.

Twardowskiego pismo

z Górnego Ślązka.

Skoro Waszmość wziąłeś się do pruskiego patrjotyzmu księży polskich na Górnym Ślązku pozwólże i mnie wtrącić swoje trzy grosze. Wędruję obecnie pomiędzy tym ludem gorąco kochającym Polskę a wciskając się niewidzialny pod dachy chat jego, doznaję w duszy niewysłowionej radości.

Dziwna rzecz, ale jak Polska szeroka i długa wszędzie się znajdują rycerskie jej hufce, które nie mają wodzów lub mają takich co tylko krzywdę jej imieniowi przynoszą. Na Górnym Ślązku wodzami tego zacnego ludu mogą być tylko księża i są też oni nimi — ale niestety większa ich połowa to odszczepieńcy, którzy się wyrzekli narodowości polskiej lub z obliczem judaszowem wciskają się do serc otwartych ażeby je dostępniej zatruwać mogli jadem swego odszczepieństwa.

Ksiądz **Lukaszczyk** proboszcz w Król. Hucie to celujący uczeń idei bismarkowskiej. Wypruł on już wszystkie żyły polskie ze swojego serca i usiłuje tąż samą operacją uszczęśliwiać parafjanów swoich — tylko ta fuszerka nie udaje mu się wcale.

Szkoda nazwiska polskiego które nosi. Nazywa się **Lukaszczyk** — a lepiejby zrobił aby się przezwał zamiast Lukaszczyk jak to czyni: Lajdaszczyk. Z ambony propaguje bezwstydnie germanizację tłómacząc się. że to czyni z nakazu księcia biskupa. Dowodzi, że Ślązacy nie są Polakami tylko prusakami! ale mnie się zdaje, że on sam to nie jest ani Polakiem ani prusakiem tylko prosiakiem. Jest on prócz tego i nędznym denuncjantem, bo doniósł ks. Biskupowi wrocławskiemu kilka oszczerczych klamstw przeciwko swoim polskim parafjanom, niespodziewając się aby szydło wyszło z worka.

Tymczasem ks. Biskup będąc tu niedawno w Król. Hucie — rzekł do polskiej deputacji która się mu przedstawiła: o tych **trzech plamach** na sumieniach tutejszych Polaków o których rozpisały się gazety. Ponieważ tenże ks. Lukaszczyk był tłómaczem między Niemcem biskupem a deputowanymi Polakami i przemilczał zapytanie tejże czy to prawda, że ks. Biskup każe ich germanizować — wtedy łamanym językiem niemieckim opowiedział ks. Biskupowi jeden z obecnych co wyrabia ks. Lukaszczyk i ks. Biskup nabył przekonania, że ks. Lukaszczyk jest durch und durch jedną wielką a bardzo brzydką **plamą** — i nakazał mu aby owe **trzy plamy** któremi chciał religijne uczucia ludu tutejszego powalać — zmył publicznem w gazetach przeproszeniem spotwarzonych przez siebie. Będę ja jeszcze więcej mówił i o tym niegodziwcu, którym lud pogardza i o innych podobnych mu pasterzach, którzy owieczki swoje chcą do wilczej jamy zaprowadzić — bo ten lud zasługuje na miłość a więc i opiekę duchową całej Polski — ale dziś z braku czasu urywam.

Sługa Waszmości
Twardowski
pielgrzymujący po przedpieklu pruskiem.

STRUŚ i JASKÓŁKA.

BAJKA.

Na pustyni, na szerokiej
Splątany struś legł w obieży —
Nad nim wrące mknął obłoki,
Pod nim ukrop piasku leży;
A do-koła ni-to smoki:
Ćma myśliwskiej grzmi młodzieży!
Użalić się nie ma komu —
Strasznej doli: męczarń, sromu....

— Więc co spojrzy w niebo łzawo —
Mara śmierci błyska wszędzie...
Sercem, raną płacze krwawą —
I te treny tchnie łabędzie:
„Rozbój — napaść, pruskie prawo!
Dziw nad dziwy! czym w obłędzie?
Tenten tylko! jak ujęli?
Gdym nie widział dręczycieli?"

W tem fruwając z-niedaleczka
Zoczyła go mądra, chyża —
I tak rzekła jaskółeczka:
„Gdy zahuczy grom — to wtedy
Milknie wśród nas: zgiełk i sprzeczka —
Każde czuwa — by ujść biedy...
Wy przeciwnie — strusie mili!
Głowę w piasek.. w takiej chwili?"

Fr. Lasocki.

PRZED TEATREM.

— Cóż? Czy sztuka Wdowiszewskiego „Szambelani" jest dobrą?

— Przeczytaj sobie recenzję o niej w „Czasie" a nie będziesz się potrzebował pytać mnie o zdanie.

— Czytałem aż do podpisu „z fotelu".

— Więc wiesz, że musi być dobrą, skoro „Czas" znany obrońca napastowanych cnót salonowych tak się z nią obchodzi jak ów w bajce wyżeł z jeżem. Biedaczysko widocznie pokłuł sobie podniebienie bo z gniewu dowodzi, że dawniejsze jeże nie miały kolców. — Śpiewa nie mając nic oryginalnego, znaną piosnkę Siemieńskiego, że autor „nie ma pojęcia o rzeczywistych salonach" — czem dowodzi, że sam rozprawia o tych salonach jak o żelaznym wilku jeżeli się zważy, że hr. Rzewuski autor tylu wstrętnych utworów scenicznych musiał mieć jako hrabia pojęcie o tych salonach teraźniejszej epoki z których wyciągał swoich bohaterów. Podoba mu się ocukrowana trucizna, którą karmią publiczność autorowie francuscy. Kubek w kubek podzielała to zdanie i poprzednia dyrekcja krakowskiego teatru. — Nie chce nic o tem wiedzieć, że w dawniejszych sztukach znajdowali się także nikczemnicy tak zwane: czarne charaktery i rzuca się na Wdowiszewskiego w którego sztuce są tylko trzy postacie ujemne a sześć dodatnich.

— To prawda! W dwóch zdaniach zgadzam się jednakowo z nim zupełnie. Po pierwsze: Wiązadła stanowiącego jednolitość brak wielki. Dużo dyalogów w których osoby wchodzą sobie dla samych siebie, gadają i odchodzą — przypomina sceny w dawnych melodramach lub dzisiejszych szopkach. Powtóre: Nagana za oddanie roli bardzo ważnej pannie Kłosowskiej. Szkoda, że p. K. nie pojechała na konkurs piękności do Spaa. Powinni ją byli namówić do tego przyjaciele — jak to uczynił ów wiedeński przyjaciel żony kelnera. Skorzystała by na tem najprzód p. K. bo gdyby ją jurorzy zobaczyli, byłaby co najmniej 500 franków wywiozła ztamtąd — skorzystałaby dalej scena krakowska jakby się świat dowiedział, że p. K. jest artystką (jak ją „Czas" nazywa) polską — a nareszcie skorzystałaby i sztuka i publiczność gdyż w razie takim grałaby tę rolę Hofmanowa, ta rzeczywista artystka.

CHYBA.

La verità produce ódio.

Po dziennikach błędne „chyba"
Jak we wodzie stęchła ryba,
Nazbyt często się pojawia,
Przez co wielką nudność sprawia.
Do tych „chyba" wstręt ja czuję,
Więc mocno się uraduję,
Gdy nie znajdę już w dziennikach
Owych „chyba". — Niech w Winnikach,
Albo nawet w Pacanowie,
Pokutuje; lecz panowie,
Co piszecie do dzienników,
Unikajcie takich bzików;
Bo to pióra wasze szpeci.
Z waszych „chyba" nawet dzieci,
Co to czytać już umieją,
Dziś się śmieją.

Józef Kropiwnicki.

W WARSZAWIE.

Szynkarz do gościa: Nie wiecie wy dlacegi te sołdaty taki wesołe? Cemu woni tak ksicą?

Gość. Obchodzą rocznicę **wzięcia Plewny.**

Szynkarz. Ny, żeby woni obchodzić mieli to wszystko co kiedy wżeli — to by im dzień i noc bez cały rok na te obchody nie wistarczyły. Co woni teraz nie biorą! Aj! waj! Wczoraj wżeli mi wanienke ze szeni!

BEZCZELNY.

Gewissen, ein tüchtiger Lumpenmann,
Sperlinge von Kirschenbaumen wegzuschrecken (*die Räuber v. Schiller.*)

Słowa królów kiedyś dane i przysięgi uczynione, niczem dla mnie!" — Tak się ozwał przypasany do pałasza, pewien człowiek, knechcik podły. Za te słowa wyrzeczone, czy w niełaskę popadł pana? Nie, byuajmniej; lecz jak basza, albo gorzej rządzi dalej; gdy tymczasem za te słowa z taką wzgardą w świat rzucone, nawet w Chinach, panicz taki, byłby poczuł niezawodnie, że bezczelna tylko głowa, bredni takich jest naczyniem. Już to ludom tak we znaki nie tak prędko wda się drugi. Cierpliwości!... wyuzdana nie-

godziwość przeć się zżyje. Przykro, prawda, tyle znosić upokorzeń, tyle ciosów... Przyjdzie lekarz! ciężka rana się zagoi. Przyjdzie żniwo... będziem kosić.

Józef Kropiwnicki.

KŁOPOT OJCA.

Synek (czytający ojcu kronikę „Czasu“ o „błogosławionym“). Proszę taty więc ten chłop, któremu się urodziło aż 29 dzieci — został dla tego „błogosławiony“ jak „Czas“ pisze?

Ojciec. No, tak — bo to jest błogosławieństwo boskie.

Synek. Dopieroż to mama tych dzieci będzie miała kłopot — większy niż kwoka z kurczętami! Tyle naraz! A dla czego to mojej mamie bocian tylko jedno przynosi a tamtej aż tyle? I jak on to pomieścić mógł w dziubie, chyba że miał kieszenie.

Ojciec. Ależ i tamtej przynosił bocian naraz tylko jedno.

Synek. Nie tatku — bo tu w „Czasie“ wyraźnie jest tak dalej napisane: (czyta). „Nie można zazdrościć błogosławionemu ojcu, gdy mu przyjdzie 29 sukienek i 29 par obuwia sprawić!“ Więc naraz przyniósł? O! proszę czytać!

Ojciec. Et daj mi spokój! I ty i „Czas“ pleciecie tylko głupstwa. Czytaj dalej!

Korespondencja redakcji.

Ryciny które „**Wiener Allgemeine Zeitung**“ dodaje gratis, nie są tuzinkowym towarem, są to rzeczywiście reprodukcye z dzieł sztuki. Są to artystycznie wykonane sztychy, według sławnych oryginałów, a są one drukowane na grubym papierze miedziorytowym.

Abonenci „Wiener Allgemeine Zeitung“ na prowincji, otrzymują takowe miesięcznie w czystym kartonie zapakowane, i opłatnie, tak że nie potrzeba nic więcej płacić jak tylko prenumeratę za dziennik która wynosi miesięcznie 2 złr. 10 ct. kwartalnie 6 złr. w. a.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.